Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-toj w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie; miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 276 **Kraków, środa 17 czerwca 1908 r.** **Rok XVI.**

Kościół i nauka.

W warszawskim organie „wolnomyślnym“ „Myśl niepodległa“ jakiś pan K. G. zamieścił grubjański list przeciwko duchowieństwu katolickiemu i przeciwko katolicyzmowi. Na te napaści odpowiada p. Jeske-Choiński w „Dzienniku powszechnym“ w następujący sposób.

Z nieudolnej formy i grubej treści tego listu nie trudno odgadnąć, do jakiego rodzaju mędrców uczonych należy jego autor. Jakiś robotnik fabryczny, rzemieślnik lub ktoś w tym rodzaju, jakiś ćwierćinteligentny analfabeta, który nie otarł się nawet o wiedzę, lecz widział ją zdaleka poprzez porysowane, rozbite szkła czasopiśmiennictwa.

Cóż taki człowiek może wiedzieć o nauce, co o jej rezultatach? Chyba nic. Do jego nieodpornego, beskrytycznego, długą gimnastyką w dobrej szkole do logicznego myślenia i wnioskowania nieprzygotowanego mózgu wpadają tylko najjaskrawsze, najbłyskotliwsze odpryski, strzępy jakichś doktryn i teoryi, jego naiwnej duszy czepiają się najłatwiej wszelkie głośnobrzmiące radykalizmy, które robią na nim wrażenie ekstraktu mądrości. Jak dzieci wyciągają rączęta do błyskotek, tak wyciągają samouczkowie głodne głowy przedewszystkiem do frazesów „oryginalnych“, „mocnych“.

Nie wiedzą ćwierćinteligentni analfabeci, że nauka jest panią wielce wymagającą. By módz ogarnąć całokształt bogatych dziś plonów myśli ludzkiej, trzeba się wpatrywać w oblicze wiedzy od lat najmłodszych, trzeba słuchać jej wykładów przez szereg lat, trzeba się uczyć, zanim można samodzielnie badać i wnioskować. Życie całe poświęcają zawodowi, słynni uczeni wiedzy, a to życie całe doprowadza ich zwykle, gdy chcieli za wiele ogarnąć, do bardzo smutnej mety, do: „ignoramus et ignorabimus.“

Ale o tem nie wiedzą tacy panowie K. G. i towarzysze ich. Bo skąd? Nie zajmując się wyłącznie pracą myśli, nie mają sposobności przekonać się o wązkiem kole zjawisk, jakie tak zw. wolna, niepodległa myśl, skrępowana narzędziami swojemi, zmysłami, ogarnia, nie mają czasu rozczarować się do „oryginalnych“, „mocnych“ frazesów, wyfermentować, zrównoważy się, wyklarować. Biorą oni wszystko na wiarę swoich mentorów, połykają wszelkie trucizny, nie wiedząc, że połykają trucizny.

Przeto grzeszy ciężko przeciwko duszy ludzkiej, przeciwko szczęściu ludzkiemu ten, kto rzuca na dziewiczą, nieuprawną, nieprzygotowaną do samodzielnego myślenia glebę ludu miejskiego i wiejskiego doktryny wywrotowe, rozkładowe, kto eksperymentuje materyałem bezwolnym, bezkrytycznym, kto olśniewa naiwną myśl naiwnych fajerwerkowemi ogólnikami. Grzeszy ciężko, bo gorszy nieuświadomionych.

Tak ciężko grzeszy „Myśl Niepodległa“. Dość odczytywać listy nadsyłane do „Myśli Niepodległej“ i przeglądać listę członków „wolnej gminy“, podawaną w tem piśmie, by wiedzieć, z jakich to mędrców, z jakich geniuszów składa się owa nasza „wolna gmina“, jakie to inteligencye „łapią się“ na szablonowe od lat stu frazesy masońskie i wolnomyślicielskie.

Rzecz szczególna, że wszyscy wywrotowi działacze społeczni zaczynają zwykle burzącą robotę swoją od ataku na duchowieństwo i religię. Boć to, co robią takie „Myśli Niepodległe“, nie jest przecież nauką, wiedzą, filozofią.

Jest to poprostu agitacją, zwróconą przeciw wartościom etycznym i społecznym danej chwili.

Nauka, wiedza prawdziwa bywa rzadko przeciwreligijną. Kopernikowi, Kartezyuszowi, Newtonowi, Fernatowi, Leibnitzowi, Pascalowi, Grinaldiemu, Emlerowi, Boskowiczowi, Ampere'owi, Cauchy'emu, Chevreuilowi, Pasteurowi i w. in. trudno chyba odmówić tytułu uczonych, mędrców, filozofów, a przecież nie był żaden z nich bezwyznaniowcem. Przeciwnie. Wszyscy przyznawali się jawnie do uczuć nietylko religijnych wogóle, lecz wprost chrześciańskich.

Na dnie każdej wojującej roboty wolnomyślicielskiej burzy się zawsze więcej fermentu rewolucyjnego w zwykłem rozumieniu, aniżeli naukowego. Encyklopedyści francuscy np. byli wszyscy rewolucyonistami polityczno-społecznymi, tak samo ich uczniowie, ich wykonawcy — żyrondyści.

I nasze wolnomyślicielstwo wyrzuciła na wierzch rewolucja społeczno-polityczna. Stąd jego fanatyzm, jego bezwzględność, jego żądza prozelityzmu we wszystkich warstwach.

Z poza dekoracji naukowej nieudolnej gadaniny owego K. G. wyziera głodny socyalizm, zazdroszczący duchowieństwu dobrobytu. To, zdaje się, będzie właściwą odpowiedzią na pytanie: Dlaczego wszelkie wojujące, publicystyczne myśli niepodległe zaczynają robotę swoją od ataku na panujący Kościół?

Ale te wojujące myśli niepodległe zapominają, że atak na kler i Kościół sprowadza zawsze atak na religję, a z tym atakiem — zamęt pojęć, obniżenie wartości etycznych, nienawiść klasową, drapieżną walkę o byt... zapominają, że poniewieranie uczuć religijnych budzi w warstwach nieuświadomionych całą sforę najpodlejszych namiętności i pożądliwości i rzuca je przeciw sobie, jak stado oszalałych szakalów.

I to ich ciężki grzech. Tylko pokój czyniący służą dobrze ludzkości.

Teodor Jeske-Choiński.

Zaborcze pazury Berlina.

I.

Niejednokrotnie pisaliśmy o „Drang nach Osten“ Prusaków, którzy prowadzą systematyczną kolonizację ziem polskich nietylko w granicach własnego państwa, ale w Królestwie Polskiem i w dalszych prowincjach państwa rosyjskiego, tworząc tam silne, a planowo rozstawione placówki, które mają im ułatwić podbój tych terytorjów, z czem rozuchwalone Prusactwo już wcale się nie kryje. Na te awangardy pruskie zwrócono niestety uwagę zbyt późno, i dopiero obecnie prasa polska zaczyna to niebezpieczeństwo należycie oceniać i żywo omawiać. W prasie zakordonowej pojawiło się w ostatnich czasach kilka prac, reasumujących na podstawie źródłowych danych zdobycze Prusactwa w Król. Polskiem, a w ostatnich dwóch zeszytach krakowskiego „Świata słowiańskiego“ znajdujemy godną uwagi pracę p. Gorskiego p. t. „Organizacje niemieckie w Królestwie Polskiem“. W artykułach tych autor przedstawia wszystkie związki niemieckie w zaborze rosyjskim, które przy łaskawym poparciu władz rosyjskich ujawniają obecnie coraz zuchwalej swą akcję „pour le roi de Prusse“. Centrem tej propagandy pruskiej jest naturalnie Łódź — „Stolica Neudeutschlandu“.

Obok czterech dawniejszych stowarzyszeń śpiewaczych, powstało ich tam drugie tyle po wydaniu nowych przepisów o stowarzyszeniach. Ulegalizowano ponadto cztery stowarzyszenia gimnastyczne niemieckie; założono trzy stowarzyszenia cyklistów, stowarzyszenie niemieckich handlowców, niemiecki związek zawodowy przemysłu włóknistego, związek niemieckich robotników i majstrów (który przeprowadził podział klas szkolnych w Łodzi według narodowości z wielką szkodą ludności polskiej), wielki niemiecki związek szkolny, związek pomocy Niemców z Rzeszy! — ogółem około trzydzieści stowarzyszeń niemieckich w samej Łodzi. Do niedawna towarzystwa te szły luzem, obecnie ujawniła się dążność do zrzeszenia tych organizacji niemieckich. Z inicjatywą wystąpiło ośm stowarzyszeń śpiewaczych, które mają uzasadnioną nadzieję, że wobec teraźniejszego życzliwego dla nich prądu „w górze“, uzyskają pozwolenie na utworzenie związku okręgowego ewentualnie na przyłączenie się do... powszechnego niemieckiego związku śpiewaczego.

A należy tu dodać, że niemieckie stowarzyszenia śpiewackie w Łodzi, noszące, nazwę „Gesang-Vereinów“ nie są to instytucje wyłącznie śpiewowi poświęcone, lecz raczej związki hakatystyczne, propagujące ideę pangermanizmu.

Rząd Rzeszy niemieckiej na Vereiny swoje zapatruje się, jako na placówki par excellence polityczne. Dla nich urządza kongresy powszechne, na które zjeżdżają przedstawiciele wszystkich związków, na ich potrzeby nie szczędzi grosza i troskliwej opieki. Mamy zresztą dowody, że Vereinami owymi gorąco opiekuje się nietylko rząd niemiecki, ale i sam cesarz Wilhelm. Niedawno do rąk prasy polskiej dostał się w tym względzie dokument istotnie nader interesujący. Rozesłał go generalny konsul niemiecki w Warszawie wszystkim stowarzyszeniom niemieckim w Łodzi, a niezawodnie i w całem Królestwie Polskiem. Komunikat ten brzmi jak następuje:

Do Wielmożnego Prezesa Stowarzyszenia śpiewaczego...

Pana...

Zawiadamiam Wielmożnego Pana, że pozwalam sobie przesłać przy niniejszem zbiór pieśni ludowych niemieckich dla chórów męskich, wydany z polecenia Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, Cesarza i Króla.

Zbiór ten Jego Ekscelencja pruski minister do spraw duchowych polecił mi przesłać Stowarzyszeniu śpiewaczemu, którego Pan jest przedstawicielem, a to z okazji rocznicy urodzin Jego Cesarsko-Królewskiej Mości.

Proszę o potwierdzenie odbioru“.

(podpis).

Słowa mówią same za siebie.

Niemniejszą wagę, niż do towarzystw śpiewaczych w Polsce, przywiązuje się do miejscowych związków gimnastycznych t. zw. Turnvereinów, które doznają równie troskliwej opieki Berlina.

Istnieje prócz tego w Łodzi niemieckie Towarzystwo strzeleckie. Jest to swego rodzaju fenomen na ziemi polskiej pod panowaniem rosyjskiem. W kraju, w którym władza rosyjska zamknęła niewinne w znaczeniu politycznem polskie towarzystwa gimnastyczne, istnieje niemieckie stowarzyszenie, którego celem nie jest prawidłowe polowanie na zwierzynę, ale ćwiczenie się w strzelaniu ze sztucerów, wyrabianie karności w marszu, posiadanie zastępu broni i ładunków, słowem rodzaj wolnego pułku armji ochotniczej — zbrojna forpoczta „Drang nach Osten"!

Trudno opisywać w pobieżnym artykule wszystkie zdobycze pruskie w Łodzi — w tej „stolicy Neudeutschlandu", której p. Gorski poświęca obszerny, wyczerpujący rozdział swej pracy.

Pierwszy gentleman.

Wypadki dni ostatnich wysunęły na pierwszy plan „pierwszego gentlemana", króla Edwarda. Sądzimy przeto, że czytelnicy nasi z zajęciem odczytają krótką sylwetkę jednego z najpopularniejszych monarchów.

Król Edward VII urodził się w r. 1841, wstąpił na tron r. 1901.

Ojciec króla książe małżonek Albert, był, jak wiadomo, pochodzenia niemieckiego, król Edward zatem posiada w różnych częściach krew angielską i niemiecką. I wychowanie jego było mięszaniną dwóch systemów. Pomimo to w charakterze Edwarda VII najmniej znaleść można rysów charakteru niemieckiego.

Małym będąc chłopcem, Edward pojechał z rodzicami do Paryża, w gościnę do Napoleona III i Eugenji. Gwar i przepych stolicy świata tak się podobał małemu księciu, że prosił, aby go pozostawiono w Paryżu na zawsze.

— A czy nie żal ci rodziców? — pytano księcia. — Będą tęsknić za tobą!

— Eh, nie! — odparł mały książe. — Mają w domu jeszcze czworo.

Edward VII lubił Paryż, Francję i Francuzów w dzieciństwie, w młodości i w wieku dojrzałym. Było to jego rysem charakterystycznym. Niewątpliwie sympatje te wpłynęły na zawarcie za jego panowania traktatu angielsko-francuskiego.

Edward VII już we wczesnej młodości zdradzał charakter żywy, wesoły, towarzyski. Pilnością w szkole, chęcią do pracy w gabinecie nigdy się młody książe Walji nie odznaczał. Zdrowy, silny Anglik zawsze się wyrywał gwałtem z ciasnych ramek niemieckich, w jakie usiłowano wtłoczyć następcę tronu angielskiego.

Wiadomo, że Anglicy, wprost przeciwnie, aniżeli Niemcy, usiłują nietyle przeładowywać dzieci faktami i wiadomościami, ile rozwinąć w nich siłę, charakter, energję, wytrzymałość. Do osiągnięcia takiego celu pomagają bardzo ćwiczenia na wolnem powietrzu, wyścigi, gry, wszelkie sporty. Anglik nawet najwykształceńszy i najuczeńszy znajduje przyjemność we wszystkiem, co utrzymuje rzeźkość ciała i ducha.

Takiemu wychowaniu książe Walji zawdzięczał wczesny rozwój samodzielności charakteru i poglądów, lekceważenie przesądów, etykiety.

Książe Walji... kto o nim nie słyszał, nie czytał! O ile królowa Wiktorja była najpopularniejszą królową, o tyle książe Walji był najpopularniejszym następcą tronu.

Pragnienie życia było w księciu zawsze wielkie. Złożyły się na to warunki jego wychowania i życie.

Był 60 lat księciem! Z tego czterdzieści lat zajęły przygotowania do działalności, ale nie sama działalność. Królowa Wiktorja sama zajmowała się sprawami państwa, sama w swych rękach trzymała całkowitą władzę królewską. Księciu Walji pozostawiła tylko reprezentację podczas uroczystości i ceremonji. Obowiązki te książe spełniał z całem przejęciem się. Zdawało się, że książe kilka dni i nocy z przerwami spędzał w wagonie, dążąc z jednego miasta do drugiego, z jednej miejscowości do drugiej, z jednej uroczystości na drugą. Tylko niedziele miał wolne i te spędzał w Paryżu...

Król Edward odbywał studja w trzech uniwersytetach: w Edymburgu, w Oksfordzie, w Cambridge. Praktycznem uzupełnieniem wykształcenia były, zwyczajem angielskiem, wielkie podróże w r. 1860 do Stanów Zjednoczonych i Kanady; w r. 1862 — na wschód, z głośnym podróżnikiem Stanleyem. W r. 1875 książe odbył długą podróż do Indji, gdzie był przedmiotem szeregu owacji. Niezliczone mnóstwo cennych podarunków, otrzymanych podczas tej podróży, książe w r. 1878 posłał na wystawę paryską.

W r. 1863 książe Walji ożenił się z najstarszą córką krola duńskiego, Chrystjana IX, księżniczką Aleksandrą, rodzoną siostrą carowej wdowy Marji Teodorówny.

Razem z małżonką król Edward odbył w r. 1885 podróż do Irlandji, a w r. 1889 na wystawę w Paryżu.

Poza obowiązkami urzędowemi, książe prowadził inne życie—życie bogatego gentlemana angielskiego, szlachcica, obywaleta „starej, wesołej Angli", gościnnego gospodarza, miłośnika uczt i sportu, łowów i przyjaciół. I podczas gdy na dworze królowej Wiktorji, w pałacu Windsorskim, panowała surowa etykieta, w zamkach księcia Walji wrzało życie wesołe bez przymusu. Tu nie pytano o drzewa genealogiczne, nie zważano na przepisy etykiety dworskiej. Artyści i pisarze znajdowali tu równie gościnne przyjęcie, jak posłowie, książęta, przedstawiciele najwyższej arystokracji i świata finansowego, w którym sam książe grał rolę nie ostatnią.

Ale, jeżeli książe Walji umiał żyć wesoło nawet w Anglji, gdzie na każdym kroku był skrępowany i tytułem swym i etykietą, tem więcej umiał używać życia w Paryżu. W końcu drugiego cesarstwa książe Walji był najpopularniejszym człowiekiem nad Sekwaną.

* *

Nie miejsce tu na ocenę działalności państwowej i politycznej króla Edwarda. Na to zresztą jeszcze zawcześnie. Spróbujemy tylko wskazać główne rysy.

Służbę wojskową książe rozpoczął od stopnia pułkownika i dosłużył się stopnia feldmarszałka. Stojąc na czele wielu towarzystw i instytucji, w r. 1874, między innemi, przyjął tytuł wielkiego mistrza wolnomularzy angielskich.

Za panowania Edwarda VII w Anglji zdarzyło się kilka ważnych, a pomyślnych wypadków. Ukończono niefortunną wojnę w Afryce południowej i zawarto pokój z Boerami. Zawarto traktat polityczny z Francją i przygotowano grunt pod porozumienie się z Rosją, którego celem było spotkanie w Rewlu.

Anglicy mówią, że „człowiek dorosły jest synem dziecka", czyli, że rysy charakteru, objawiające się w dzieciństwie, wyrokują o przyszłym charakterze człowieka.

Kiedy „pierwszy gentleman" Anglji z księcia Walji stał się królem Edwardem, samodzielność jego, praktyczność, zdrowy rozsądek, wszystkie cenne zalety wyświadczyły krajowi ważne przysługi.

Książe Walji był zawsze najbardziej konstytucyjnym księciem. Król Edward dowiódł już, że jako pierwszy gentleman, jest najgorliwszym obrońcą ustroju państwowego wolnej Anglji.

---

10) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

A jednak znali się tak dobrze i tak dawno: stryjeczni, chowani prawie razem nie zastanawiali się nigdy w rozmowie ze sobą nad doborem słów, ani nad tem, jakie na siebie sprawią wrażenie. Zygmunt dziwił się sobie, dziwił się nowemu uczuciu, tak odmiennemu od tych dotychczasowych zdawkowych miłostek, (które brał dotychczas za prawdziwe). Nie zdawał sobie jeszcze sprawy z dokładnego znaczenia małżeństwa, ani ze swoich nowych obowiązków, ani z nieznanych dotąd, a możliwych trudności, które go czekały na progu tego nowego istnienia. Na razie czuł się tylko ogromnie wzruszonym i szczęśliwym, bardziej może wzruszonym, i sama myśl zobaczenia Maji w tych nowych warunkach napełniała go (teraz) trwogą, jakby od tego widzenia, a nie od wszystkich chwil przeszłych miał zależeć ich wzajemny do siebie stosunek. Tego samego dnia jeszcze mieli się spotkać na wieczorze. Zygmunt ubrał się staranniej, niż zwykle, przejrzał się uważniej w lustrze i z trudnością zdecydował się na wyjście z domu. Przeciwko zwyczajowi przyjął ofiarowane mu przez matkę miejsce w powozie i rozmawiał z nią przez całą drogę, aby nie myśleć o tem, co robi, i jak mu postępować wypadnie.

Myśl, że oświadczy się dopiero nazajutrz uspokajała go trochę; tymczasem chciał użyć półsłówek, rozumnego milczenia, spojrzeń. Chciał opowiedzieć Maji powoli i w całem swojem zachowaniu to wszystko, po co miał przyjść nazajutrz. Był nieswój i blady.

Na widok Maji, która na drugim końcu sali przyglądała się bez ruchu, jak wchodzi z matką, serce mu zabiło młotem. Przestał wiedzieć, co robi, zaledwie się przywitał z gospodynią domu i pobiegł do kuzynki, żeby ją prędzej mieć przy sobie, żeby prędzej być razem. Stanąwszy przed nią, nie znalazł na poczekaniu ani jednego powitalnego słowa; tylko pochylił się głębiej, niż zwykle nad podaną mu ręką i pierwszy raz, odkąd się zaczął ich flirt, złożył na niej długi, gorący pocałunek, w którym, jak mu się zdawało, oddawał jej całą duszę. Ile to czasu trwało, nie wiedział; do rzeczywistości powróciła go dopiero sama Maja, która zmienionym głosem i przemocą odbierając mu rękę, mówiła.

— Co robisz, Zygmuncie, tak nie można...

— Dlaczego? spytał, patrząc jej prosto w oczy. — Teraz tak trzeba Majo! — i chciał ją znowu wziąść za rękę, ale ona się odsunęła i zmieszana prawie szeptem prosiła:

— Ludzie patrzą...

Zygmunt bezmyślnie spojrzał po sali. Kilka osób rzeczywiście patrzyło na nich ciekawie i między innymi zdawało mu się, że spotkał na sobie wzrok Ostrorożanki, która się jednak wnet odwróciła w drugą stronę.

— Jeszcze mnie prześladuje! — mruknął niechętnie.

— Kto? — spytała Maja.

— Ona! — i nie dodał nic więcej, bo to określenie wystarczało dla nich obojga.

— Więc ty jej nie kochasz?

— Czy byłbym tutaj?

Nie odpowiedziała nic, jakby nie rozumiała znaczenia tych słów; po chwili jednak spytała jeszcze:

— A jeżeli ona cię kocha?

— Ona?.. A cóż mnie to może obchodzić!..

— Robiłeś jednak, co mogłeś...

— Niech mię Bóg broni!

Mówił to tak szczerze, że się aż Maja uśmiechnęła.

— Dlaczego cię tak dawno nie widziano?

— Dlaczego?.. Bo to, widzisz, chorowałem...

— Ty?

— O, nie było to nic niebezpiecznego! Chociaż, nie wiem ostatecznie, — ciągnął dalej z uśmiechem.

— Czy ty jesteś niebezpieczna?

— A cóż to ma do twojej choroby?

— No, bo chorowałem przez ciebie...

— I wyzdrowiałeś?

— Jeszcze niezupełnie, ale, jeśli zechcesz, to wkrótce wyzdrowieję. Czy zechcesz Majo?.. Powiedz?..

Nachylił się do niej i starał się dojrzeć wyraz jej twarzy, którą trzymała nizko schyloną nad wachlarzem.

— Czy zechcesz?..

— Jak bardzo ładnie poprosisz...

— Ja już proszę.

— Nie, nie tak, — przerwała przelękniona. — Nie dzisiaj...

— Dobrze, już dziś nie będę. Ale ty i tak wiesz przecie, o co mi chodzi, prawda?

Nie otrzymał odpowiedzi i Maja po chwili zaczęła rozmawiać o czem innem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 17 czerwca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny**. Dziś, we środę Adolfa biskupa wyznawcy i Jolanty wdowy; we czwartek Boże Ciało, Marka i Aureliana męczenników; w piątek Juliany Falconnier, Gerwazego i Protazego męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32; zachód przypada o godzinie 7 minut 49 długość dnia godzin 16 minut 17.

Kalendarzyk środowy.

Dziś, dnia 17 czerwca:

Teatr miejski: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.

Teatr ludowy: „Pod białym koniem“.

Teatr Rozmaitości: Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

Chromofotoskop (ul. Floryańska): „Monte Carlo“.

Stereoglob (ul. Szewska 15): „Lourdes“.

Ze Stowarzyszeń: W auli Uniw. Jagiel. Walne zebranie Tow. prawniczego i ekonomicznego o godz. 6 wieczór.

— BOŻE CIAŁO. Członkowie czytelni katolickiej polskiej zbierają się w dzień Bożego Ciała przed godz. 8 rano w katedrze na Wawelu, gdzie otrzymają odznaki Towarzystwa i wezmą zbiorowy udział w procesji.

— Z UNIWERSYTETU. Wczoraj wieczorem panował na wiecu strejkujących ton znacznie mniej radykalny niż w poniedziałek, pojawił się nawet wniosek (Matza) o zaprzestanie strejku, został jednak odrzucony. Nie wspominano już o „środkach ostrych“ wobec silnego odporu niestrejkujących słuchaczów, uchwalono natomiast strejkować dzisiaj tylko biernie, (przez opuszczanie wykładów) a w piątek na podstawie wiadomości o akcyi strejkowej w innych uniwersytetach zadecydować, czy i w jaki sposób strejk kontynuować.

Na obniżenie entuzyazmu strejkowego wpłynęły głównie wiadomości z Wiednia o bliskim zakończeniu strejku. Nie pomogła nawet osobista zachęta delegata z Wiednia, który zapewniał, że studenci niemieccy strejkować będą dotąd, aż prof. Wahrmund rozpocznie wykłady w Insbruk. Na studentów krakowskich oddziałało nadto zniechęcająco chwiejne postępowanie komitetu strejkowego, który mimo uchwały strejkujących nie przeprowadził żadnych ostrzejszych środków celem przerwania wykładów. P. Lewandowska postawiła nawet wniosek o wyrażenie komitetowi „votum nieufności“, odrzucono go jednak większością głosów. Liczni mowcy krytykowali całą akcyę; brak planu i celu okazał się nawet wśród członków komitetu, z pośród którego 3 członków zrezygnowało.

Jaki chaos i nieporozumienie panuje wśród strejkujących, dowodzi choćby ta okoliczność, że niektórzy wczorajsi mowcy najrozmaiciej pojmowali sam powód i cel strejku. Jedni twierdzili, że powodem było zawieszenie wykładów Wahrmunda, inni że zamierzony zamach „klerykałów“ na uniwersytety, a sam Wahrmund jest obojętny dla strejku. Wreszcie p. Kuźniar oświadczył, że Wahrmund' jest mocno podejrzaną osobistością, że prawdopodobnie nigdy nie był postępowym... Przeważała na wiecu opinia, że należy zaprzestać strejku wtedy dopiero, gdy studenci niemieccy uznają to za stosowne. Po wiecu udali się uczestnicy w pochodzie ze śpiewami rewolucyjnymi pod pomnik Mickiewicza.

Ruch strejkowy należy uważać za skończony. W piątek rozpoczną się wykłady normalnie.

— Z „ETHOSU“. Dnia 14-go b. m. w niedzielę odbyło się Walne zgromadzenie Tow. Ethos. Przedstawione zgromadzeniu sprawozdanie omawiało działalność Tow. za cały rok. Według sprawozdania zebrań członkowskich odbyło się 18, omawiano na nich między innemi kwestje sposobu zwalczania alkoholizmu w szkołach, ankietę L. Ob. Sp. w sprawie pornografji, kwestję kółek etycznych młodzieży szkół średnich i t. d. Odczytów publicznych wygłoszono 12. Na odczytach tych było 950 osób, przeciętnie po 7—9 osób na każdym. Z zewnętrznych wystąpień należy podkreślić wysłanie na zjazd lekarzy i przyrodników polskich memorjału w sprawie hygieny seksualnej i reglamentacji prostytucji. Niestety Zjazd podobno przeszedł nad memorjałem do porządku dziennego.

Przedsięwzięto też szeroką akcję za zamykaniem szynków w niedziele i święta. Głównie za staraniem Ethosu doszedł do skutku znany antyszynkowy wiec w Krakowie.

Po przyjęciu do wiadomości przedstawionego sprawozdania i udzieleniu Zarządowi absolutorjum, wybrano nowy Zarząd, w skład którego weszli: p. I. Szymański jako przewodniczący, na miejsce ustępującego p. E. Massalskiego, p. M. Reczyńska—zastępczyni przewodniczącego, p. St. Piotrowski sekretarz, p. K. Konarski zastępca sekretarza, p. L. Siestrzeńcewiczówna bibliotekarka, p. L. Lech skarbnik

Do komisji rewizyjnej wybrano p. E. Massalskiego na przewodniczącego, oraz p. An. Zagórską i p. D. Frenkla.

— Z TEATRU. W dzisiejszem przedstawieniu opery „Cavalleria rusticana“ wystąpią pp. Irena Sołłohub, Szymanowska, Kasprowiczowa, Tadeusz Łowczyński i Ludwig, a zaś w „Pajacach“ pp. Hendrichówna, Władysław Florjański, Adam Okoński i Adam Ludwig w głównych partjach. Dyryguje p. Stermicz. Jutro t. j. w czwartek z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty. W piątek daną będzie ciesząca się wielkiem powodzeniem ulubiona „Wesoła Wdówka“ z panią Szupp. W sobotę opera Halevy'ego „Żydówka“ pp. Ireną Sołłohub, Stanisławą Szymanowską i Władysławem Florjańskim. W partji kardynała wystąpi po raz pierwszy p. Niżankowski. W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych nadzwyczaj wesoła operetka Weinbergera „To coś“, a wieczorem znakomita opera Moniuszki: „Straszny dwór“ z gościnnym udziałem Tadeusza Łowczyńskiego. W partji Hanny wystąpi po raz pierwszy panna Dębicka. W miejsce zapowiedzianej repertuarem (na dzień 25 bm.) opery: „Andrzej Chenier“ daną będzie opera Verdi'ego „Rigoletto“ z pną Szymanowską, pp. Łowczyńskim i Ludwigiem w głównych partjach.

— WYŚCIGI KONNE w KRAKOWIE. W dniu 10 czerwca bm. zamknięto mianowania do następujących biegów: dnia piątego tj. 29 czerwca br. do III-go biegu, nagroda Wawelu,

---

31) *Maarycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina

Odpowiedź łatwa: przypadek zdecydował o wyborze, a moja własna zasługa nie odegrała tu żadnej roli. Przypadek postawił mnie na jego drodze i przypadkiem zostałem wmieszany do jednej z najdziwniejszych i najciekawszych jego przygód i przez przypadek stałem się aktorem w dramacie, który mistrzowsko wyreżyserował; a dramat to był tak skomplikowany i niezwykły, że z pewną nieśmiałością przystępuję do opowiadania.

Pierwszy akt odegrał się podczas tej sławnej nocy z 22 na 23 czerwca, o której tyle mówiono w swoim czasie. Co do mnie muszę wyznać, że znajdowałem się wówczas w stanie umysłu cokolwiek... nienormalnym. Dlatego też i postępowanie moje było może niezwykłe. Jadłem obiad z kilkoma przyjaciółmi w restauracji z ogródkiem i przez cały wieczór przy dźwiękach melancholijnych walców granych przez orkiestrę cygańską, mówiliśmy o zbrodniach, o złodziejstwach i o strasznych, a ciemnych intrygach. Nie jest to zaś w żadnym razie dobre przygotowanie do snu.

Państwo Saint-Martin powrócili do domu automobilem, a ja i Janek Daspry, ten czarujący i lekkomyślny Janek Daspry, który w pół roku później zginął tak tragicznie w Marocco, wracaliśmy piechotą, a noc była ciemna i duszna. Stanęliśmy przed małym domem na bulwarze Maillot, w którym mieszkałem już od roku i Janek spytał mnie przed pożegnaniem:

— Czy ty się nie boisz tu mieszkać?

— Skądże? Co za pomysł!

— Ten dom to taki jakiś odosobniony. Sąsiadów niema... dokoła pusto... Ja także nie jestem tchórzem, a jednak...

— Nie, wiesz, że ty jesteś wesoły!

— Och, mówię to tylko mimochodem, tak sobie... to poprostu ci Saint Martin tak mnie nastroili swojemi historjami o napadach i rabusiach.

Ścisnął mnie za rękę i odszedł, a ja zacząłem otwierać drzwi kluczem.

— Przyjemna historja — mruknąłem — Antoni zapomniał zapalić mi świecę w przedpokoju,

I w tej chwili przypomniałem sobie, że Antoniego niema. Uwolniłem go.

Nieprzyjemnie zrobiło mi się w ciemności i ciszy. Pobiegłem do sypialni na palcach i wbrew zwyczajowi zamknąłem za sobą drzwi na klucz.

Światło przywróciło mi zimną krew. Mimo to jednak wydobyłem z futerału rewolwer i położyłem go przy łóżku. Przedsięwziąwszy te środki ostrożności, zupełnie już spokojny zacząłem się rozbierać i, położywszy się do łóżka, wziąłem z nocnego stolika książkę, bo lubię trochę czytać przed snem.

Ale oto jakie zdziwienie; zamiast noża do rozcinania kartek, którym zaznaczyłem czytaną wczoraj stronicę, znalazłem w książce kopertę opatrzoną pięcioma pieczęciami z czerwonego laku. Chwyciłem ją gwałtownie. Napisano na niej moje imię i nazwisko bez dokładniejszego adresu, a u dołu dodano drobniejszemi literami: „Pilne“.

List! list przeznaczony dla mnie! kto mógł go tu włożyć? Trochę nerwowo rozerwałem kopertę i przeczytałem co następuje:

„Od chwili, w której otrzymasz pan ten list, nie ruszaj się pan, nie krzycz i zachowuj się zupełnie spokojnie bez względu na to, co usłyszysz i co się zdarzy. W przeciwnym razie będziesz zgubiony“.

Ja także nie jestem tchórzem i równie jak inni umiem stawić czoło niebezpieczeństwu. Ale powtarzam, że byłem już trochę wyprowadzony z równowagi, to też trudnoby mi było opanować podrażnione nerwy.

Ściskałem nerwowo trzymany w ręku list a oczy mimowoli przebiegały po groźnych wyrazach: „Nie ruszaj się, nie krzycz, zachowuj się spokojnie, bo inaczej będziesz zgubiony“.

— Cóż znowu — pomyślałem — to jakiś żart, czy głupia farsa.

Byłem w tej chwili bliski śmiechu, chciałem nawet roześmiać się głośno, ale coś mi przeszkodziło, trwoga nieokreślona ścisnęła mnie za gardło.

Zgaszę przynajmniej świecę. Nie, nie mogę gasić. „Nie ruszaj się, albo będziesz zgubiony“ — przypomniało mi się.

Ale lepiej nie walczyć wcale z dziwną autosugestją, która tak mną owładnęła. Lepiej nie walczyć i zamknąć oczy.

Ale w tej samej chwili posłyszałem lekki szmer, a później trzeszczenie i chrobotanie. Odgłosy te, jak mi się zdawało, pochodziły z dużego pokoju, w którym urządziłem sobie pracownię, a od którego oddzielał mnie tylko przedpokój.

Bliskość niebezpieczeństwa podnieciła mnie Była sekunda, że chciałem wstać, wziąć rewolwer i pójść do swego pokoju. Ale nie wstałem, bo oto w tejże chwili spostrzegłem, że portjera u okna poruszyła się.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Handicap, 12 koni; do V biegu losowania 8 koni; do VII biegu, końcowe steple-chase, Handicap, 21 koni.

Do reszty biegów przypadł ostatni termin meldunku koni w dniu 15 b. m.

— MICKIEWICZ i WAHRMUND. Jeden z przyjaciół naszego pisma nadesłał nam następujące uwagi: Proklamowany przez naszych krakowskich wahrmundzistów „strejk“ na Uniwersytecie Jagiellońskim zaznaczył się przedewszystkiem dwoma objawami. Z jednej strony młodzież przeciwna strejkowi uczęszcza obecnie na wykłady tak pilnie i w takiej liczbie, jak nigdy przedtem. Takiej frekwencji Wszechnica Jagiellońska już dawno nie pamięta!. Pod tym względem afera Wahrmunda oddała młodzieży pewną nawet przysługę. Za to „wahrmundziści“ w obronie „wolnej wiedzy“ nietylko urządzili sobie wakacje, ale aranżują zbiorowe wycieczki po Krakowie, z mowami śpiewami i t. p. rozrywkami. I wczoraj wieczorem mieliśmy taką zabawę w mieście. Grupa „wahrmundzistów“ po wiecu w Collegium Novum pomaszerowała' plantami ze śpiewem „krew naszą leją katy' (biedny Wahrmund). Młode głosy wywołały należytą sensację. Pozbiegali się ze wszystkich stron kilkonastoletnie łobuziaki, różni o zakrzywionych nosach kantorowicze, którzy nie tylko uniwersytetu, ale nawet szkoły średniej nie powąchali, mnóstwo mniej lub więcej zasymilowanych „piękności“ kazimierskich—i pochód „obrońców wolnej wiedzy“ był gotów. Tak skompletowani wahrmundziści pomaszerowali plantami przed Drobnerionem, skąd zabrali ze sobą jeszcze znaczną część gapiów. W ten sposób „olbrzymi“ pochód „obrońców wolnej wiedzy“ (wśród nich byli także pejsaci żydzi i przekupki z placu Szczepańskiego) wyległ na Rynek i powędrował pod pomnik Mickiewicza!

Biedny Mickiewicz. On i Wahrmund! Wprawdzie nasz wieszcz narodowy był także profesorem, wątpliwą jest tylko rzeczą, czy przyznał by się, gdyby dożył tej chwili, do solidarności z swym „kolegą“ — insbruckim, pupilem Wszechniemców. Czyż nasi wahrmundziści nie mogli wybrać sobie bardziej odpowiedniego miejsca dla swych demonstracji? Nap. c. k. odwach? Toby się nawet lepiej podobało demonstrującym jednocześnie ich kolegom wszechniemieckim.

Urządzać spacery nie tylko ze śpiewami, ale i z tańcami — nikt nikomu nie broni, ale pocóż profanować pomnik naszego wieszcza. Mickiewicz i Wahrmund!.

— PO KONFERENCJI REKTOROW panuje tak w kołach naukowych jak politycznych znacznie więcej pojednawczy nastrój. Okazało się, że straszne widmo „klerykalizmu“ jest tylko marą wolnomyślnych polityków i zacietrzewionych studentów. Rektorzy oświadczają obecnie swe przekonania, że wolność nauki nie jest zagrożoną.

Prof. Wahrmund poddał się uchwale konferencji rektorów. Ściganym sądownie za napisanie słynnej broszury nie będzie, ale na podstawie kompromisu rządu z stronnictwem chrześć społecznom otrzyma katedrę w Gracu lub Pradze. Równocześnie rektorowie osobistą namową starają się skłonić strejkujących do zaprzestaniem strejku. W piątek studenci wrócą prawdopodobnie do nauki.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK zdarzył się wczoraj wieczorem w dziedzińcu domu pod l. 11 przy ul. Sławkowskiej. Oto na przechodzącego tamtędy mieszkańca tegoż domu malarza dekoracyjnego p. Zdzisława Cz. spadł kawał gzymsu kamiennego okrytego blachą, a uderzywszy go w głowę, nadwyrężył czaszkę powodując zarazem wstrząśnienie mózgu. Ciężko rannego opatrzyło Pogotowie Ratunkowe i przewiozło go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

— W ADMINISTRACJI naszej złożyła p. drowa Zofja Kaniowa 7 koron dla weterana z r. 1863 zamiast wieńca na grób dra Kondratowicza.

Nieznajomy dla 83 let. wdowy po weteranie z 1831 r. złożył 2. korony. Zarząd szkoły w Grobli przesyła dar narodowy zebrany między dziatwą szkolną w kwocie k. 7·50 — na rzecz Tow. Szk. Lud.

† NEKROLOGIA. Bronisława Nartowska żona dr medycyny, przeżywszy lat 36, zmarła dnia 16 bm. Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 18 bm. o godz. 3 popoł. z domu pod l. 9 przy ulicy Wiślnej wprost na cmentarz.

Kalendarzyk czwartkowy.

Jutro, dnia 18 czerwca:

Procesya publiczna z Katedry na Wawelu po Rynku głównym o godz. 10 przedpołudniem.

Teatr miejski: zamknięty.

Teatr ludowy: zamknięty.

Teatr Rozmaitości: zamknięty.

Chromofotoskop (ul. Floryańska) „Monte Carlo“.

Stereoglob (ul. Szewska 15) „Lourdes“.

REPERTUAR OPERY i OPERETKI.

W srodę „Cavalleria rusticana“ opera w 1 akcie Piotra Mascagniego: zakończy: „Pajace“ opera w 2 aktach z prologiem R. Leoncavalla; gościnny występ Ireny Sołłohub, Władysława Florjańskiego i Tadeusza Łowczyńskiego.

We czwartek z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty.

W piątek po raz III-ci „Wesoła wdówka“ opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara z panią Schupp.

W sobotę: „Żydówka“ opera w 5 aktach Halevy'ego, gościnny występ Ireny Sołłohub i Władysława Florjańskiego.

W niedzielę o godz. wpół do 4 po południu po cenach zniżonych: „To coś“ operetka w 3 aktach Weinbergera.

W niedzielę o godz. wpół do 8 wieczorem „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki, gościnny występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek po raz IV ty „Wesoła wdówka“ opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara z panią Miłowską.

— KĘTY. „Straż Polska“ urządziła dnia 14 b. m. wiec w sali tutejszego „Sokoła“. Przygotowaniami na miejscu zajął się delegat „Straży“ p. Węgrzynek.

Publiczność stawiła się niezbyt licznie wobec bardzo pięknego dnia i majówki Weteranów wojskowych, zapowiedzianej właśnie na godzinę wiecową. Zdaje się, że poczucie godności narodowej musiałoby u nas upaść zupełnie, gdyby za brakło w kraju tych sympatycznych stowarzyszeń, które powstają, jak grzyby po deszczu ku chlubie i szczęściu.

Obrady zagaił p. Ślebodziński. Przewodniczącym wybrano p. Węgrzynka, sekretarzem p. Kołodziejczyka. Referat o celach i zadaniach „Straży Polskiej“ wygłosił prof. M. Magiera. W przemówieniu swem wykazywał mówca niebezpieczeństwo, zagrażające naszemu narodowi ze strony różnych nieprzyjaciół i naszej własnej opieszałości.

Na wiecu postanowiono zawiązać miejscowe Koło „Straży“ w Kętach, a do którego przystąpiło już kilkudziesięciu członków. Jestto bardzo ważna placówka na kresach wobec rozmaitych zakusów ze strony niemieckiej.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK na KOLEI. Z Rzeszowa donoszą: Dnia 15 bm. o g. 5 rano wszedł na tory kolejowe w pobliżu magazynu niejaki Kazimierz Lutecki, lat 20 liczący, syn Adama i Katarzyny z Ruskiej wsi ad Rzeszów. Lutecki był zupełnie pijany i nie zważał, że tor, na który wszedł, zajęty był przez pociąg, odchodzący do Krakowa, a będący już w ruchu. Maszynista nie zdołał pociągu natychmiast powstrzymać, przeto nieszczęśliwa ofiara własnej nieostrożności i pijaństwa dostała się pod koła lokomotywy. Ciężko potłuczonemu przybył na pomoc z pierwszą pomocą lekarską dr. Łujniewicz, poczem chorego w bardzo poważnym stanie odwieziono do szpitala powszechnego w Rzeszowie.

— ARESZTOWANIE MILJONEROW. Niedawno pisaliśmy o wykryciu w Moskwie organizacji złodziejskiej, operującej na kolejach, kierownikami której byli moskiewscy kupcy-milionerzy, bracia Krasawiny. Obecnie wszyscy trzej przedstawiciele Towarzystwa Krasawinych zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

W związku ze sprawą Krasawinych, sędzia śledczy wykrył wielką bandę złodziei kolejowych, którzy dokonywali systematycznych kradzieży, a nawet nie zatrzymywali się przed zabójstwem osób, które przeszkadzały im w kradzieżach. Ustalono również, że banda ta zamierzała w ostatnich czasach zabić pewną osobę urzędową, która chciała zająć się wykryciem rabunków na kolejach. Zabójstwa nie dokonano dlatego, iż członka bandy, delegowanego do zabójstwa, ujęto w Moskwie z bronią w ręku.

— „PIĘKNA“ EPOPEJA. Socjaliści niemieccy zrozumieli, że drogą terroru niczego osiągnąć nie mogą, więc coraz głośniej zapewniają, że do celów swych dojść pragną drogą prawną, stopniowem wprowadzaniem zasad, na jakich idea ich się opiera.

Inaczej zapatrują się na sprawę socjaliści francuscy. P. Georges Sorel, jeden z najwybitniejszych przywódców socjalizmu francuskiego, autor znanej książki „La décomposition du marxisme“, wydał obecnie studjum ciekawe, p. t. „Rozważania nad gwałtem“.

Autor jest szczery, bez cienia obłudy. Zdziera stanowczym gestem maski z tych wszystkich, którzy chcą tłómaczyć dokonywane przy bezrobociach gwałty, jako objawy przypadkowe.

Użycie przemocy brutalnej — jego zdaniem — jest istotą strejkow, socjalizm cały nie daje się pomyśleć bez podniesienia gwałtu do wysokości idei przewodniej.

Socjalizm — pisze p. Sorel — nie mógłby istnieć bez apologii gwałtu. „Nie warto i niema celu tłómaczyć ubogim, że źle czynią, żywiąc w sercach uczucia zazdrości i zemsty. Przeciwnie, na tych uczuciach demokracja socjalna opiera całą moc swoją“.

Myśl bezrobocia powszechnego jest myślą o wojnie olbrzymiej, tembardziej przerażającej, że z chwilą nastania takiego bezrobocia gwałt będzie jedynym panem umysłów proletarjatu.

P. Sorel jest przeciwnikiem rzezi, przybranej w formy prawnicze, jaką były gilotynowania za czasów rewolucji burżuazyjnej końca XVIII-go wieku. Nowa rzeź ma być masową, jakiemś starciem olbrzymiem dwóch światów.

Gwałt proletarjatu odrodzi świat, bowiem, zdaniem pana S., tylko przemoc brutalna dokonać może tego dzieła i stać się epopeją najpiękniejszą.

Więc zdaniem socjalistów francuskich „najpiękniejszą epopeją“ będzie rzeź masowa, rzeź wszystkich, którzy nie podzielają zasad socjalizmu.

Istotnie... „piękna“ epopeja.

Ze świata.

MULEJ HAFID w FEZIE. Pretendent do tronu marokkańskiego, sułtan „południa“ Mulej-Hafid, jak wiadomo, wkroczył do Fezu i został przyjęty przez ludność stolicy z niesłychanem uniesieniem. Ten wjazd tryumfalny opisuje barwnie korespondent dziennika „Matin“

„Mehalla Hafida“ —pisze— rozpostarła się w niedzielę o pół godziny drogi od miasta. Widziałem o świcie rozpięte namioty, widziałem Muleja, rozmawiającego żywo z ministrami. Jak mi mówiono, oczekiwali wieści od Bu ehta-ben Bagdadi, znajdującego się na drodze do Fezu. O godz. 7 i pół Mulej dosiadł konia, jeźdźcy ruszyli za nim, pochód rozwinął się. Z Fezu dolatywał huk armat i trwał nieprzerwanie od świtu do południa. Dążyłem w oddali za orszakiem. W oddali z mgieł wyłoniło się miasto. Ludzie zbierali się zewsząd, pieszo, konno, na osłach, przeważnie ze wsi i z gór, niewielu z Fezu. Tłum cisnął się do Muleja całował jego strzemiona, skraj jego białej tuniki, grzywę wierzchowca. Nagle z Fezu wylał się potok ze sztandarami na czele. To jeźdźcy Sherada, za nimi żydzi, od woziwody do

bogatego kupca. W świetle słońca powiewają chorągwie., z tysiąca piersi wydobywają się okrzyki. Z orszaku Hafida oddziela się garstka i pędzi cwałem ku miastu. To jeźdźcy Mulej Raszyda uprosili sobie tę łaskę u Sułtana, aby im wolno było piewszym wkroczyć do Fezu. Za nimi cwałuje Mulej-Hafid. Wrzask, huk armat. W chwili jednak, gdy koń Sułtana wkracza w bramy miasta, robi się nagle cisza.

Telegramy.

PROCES WASINSKIEGO.

LWOW. O godz. 8 wieczór odroczono przesłuchiwanie Wasińskiego do dzisiaj na g. wpół do 10 rano.

FUNDUSZ MELIORACYJNY.

WIEDEN. Przedłożony onegdaj w Izbie posłów projekt w sprawie zmiany ustawy o państwowym funduszu melioracyjnym ma przy czynić się do poparcia kultury krajowej na polu budowli wodnych, gdyż na popieranie in nych gałęzi kultury krajowej są do rozporządzenia inne środki. Budowle, mające na celu zaopatrzenie miejscowości w wodę do picia i użytkowania, należą również do wspomnianych wyżej budowli wodnych, o ile także służą kulturze krajowej. Dotacje roczne z funduszu melioracyjnego zostaną podniesione; opócz tego nie jest zamierzone ograniczenie na pewien szereg lat. W § 4 projektu postanowiono, że prace, ułożone między reprezentantami a rządem, o ile nie cierpią zwłoki, mogą być podjęte jeszcze przed uregulowaniem przez ustawodawstwo krajowe. Nowością jest także to, że znosi się dotychczasową różnicę między przedsiębiorcami krajowymi z jednej strony, a przedsiębiorcami z powiatów, gmin albo spółek wodnych.

Postanowienia co do mających się przyznać sum maksymalnych: zależne są od warunków natury gospodarczej i tak datki z funduszu na zabudowania potoków górskich podwyższono z 50 na 70 proc. na regulację rzek i potoków górskich, wogóle ustanowiono sumę maksymalną 40 proc. kosztów, przy czem podwyższenie do 50 proc. pod pewnymi warunkami może nastąpić.

Co się tyczy odprowadzenia wody i nawodnienia zatrzymano normę 100 proc. dodatków krajowych.

ROZPRAWY BUDŻETOWE.

WIEDEŃ. W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem Izby posłów, pos. soc.-demokratyczny Abram zajmuje się kwestją Wahrmunda.

Pos. dr. Skedl w ciągu swych wywodów stawia rezolucję, wzywającą rząd do założenia niemieckiego rzymsko-katolickiego seminarjum duchownego na Bukowinie.

Pos. Hribar domaga się, by w Krainie urzędowanie władz politycznych odpowiadało stosunkom narodowościowym. Apeluje do wszystkich Słowian, by niemieckiej solidarności przeciwstawili solidarność słowiańską.

Przemawiali jeszcze pos. Strekely, Oberleithner, Baitl i inni.

Przy końcu posiedzenia pos. Sternberg wskazując na wczorajsze demonstracje studentów przed parlamentem, domagał się zarządzeń przeciw podobnym niepokojom, ograniczającym wolność parlamentu.

Prezydent Weisskirchner w odpowiedzi zaznaczył, że Izba ludowa musi stać otworem dla każdego, kto pragnie przedstawić swe zażalenia; z drugiej strony jednakże Izba ludowa, powinna być dla każdego obywatela państwa, więc i dla studentów, świętą. Nigdy też nie ścierpi, aby obrady Izby z zewnątrz były zakłócone.

Następne posiedzenie, odbędzie się dzisiaj.

Między wniesionymi wnioskami, znajduje się wniosek nagły pos. Romańczuka i tow. w sprawie postępowania żandarmerji wobec ruskich włościan w Galicji.

KOŁO POLSKIE.

WIEDEŃ. Koło polskie zebrało się wczoraj po południu na naradę.

Prezes dr. Głąbiński zdaje sprawę z czynności prezydjum i komisji parlamentarnej. Odzywają się głosy za skróceniem dyskusji budżetowej w Izbie; prezydjum Koła polskiego zajęło jednak stanowisko przeciwne i jest zdania, że wszyscy mowcy Koła polskiego, którzy zapisani są do głosu w Izbie, mówić powinni. Sprawa pożyczki miasta Krakowa znajduje się na dobrej drodze. — Prezes zaznaczył z ubolewaniem, że niektóre postulaty nie znajdują należytego poparcia u rządu; zwłaszcza sprawa budowy kanałów spotyka się ciągle z nieprzychylnem stanowiskiem rządu. Zaniedbuje się również w wysokim stopniu postulaty przemysłu naftowego, znajdującego się od roku w stadjum przesilenia grożącego katastrofą. W szczególności nie dotrzymał rząd przyrzeczenia danego przez ministra skarbu w dyskusji budżetowej jeszcze w jesieni ubiegłego roku, podług którego rząd miał przystąpić do zamówienia cystern kolejowych dla transportu ropy i do zaprowadzenia opału ropą na wschodnio-galicyjskich kolejach.

Prezes zaznacza następnie, że są pewne trudności w sprawie zniżenia podatku domowo-czynszowego; jednak ma nadzieję, że rząd zajmie wreszcie przychylniejsze stanowisko w tej ważnej dla ludności sprawie. Również czyniło prezydjum zabiegi o korzystne dla ludności załatwienie kwestji sprzedaży drzewa i używania paszy w lasach państwowych; należy jeszcze oczekiwać wydania instrukcji dla sposobu używania tej paszy. Zniżki cen soli wejdą jak wiadomo w życie z dniem 1 lipca. Następnie zawiadomił prezes, że ministerstwo robót publicznych będzie niebawem aktywowane i że odpowiednia ilość urzędników Polaków będzie mianowaną. — W sprawach kolejowych postąpiła naprzód sprawa kolei Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna i Konieczna-Jasło; natomiast nie godzi się ministerstwo kolei na użycie reszty kredytu, pozostałej z funduszu przeznaczonego na kolej Konieczna-Jasło, na przeprowadzenie trasy kolejowej Dębica-Jasło.

Wreszcie stwierdza prezes z wielkiem zadowoleniem, że lud polski wziął w tak znacznym stopniu udział w pochodzie jubileuszowym.

Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której po pewnych wyjaśnieniach, udzielonych przez ministra Abrahamowicza, zabrał głos pos. X. Kopyciński, który domaga się powiększenia liczby urzędników Polaków w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Pos. Kozłowski daje wyjaśnienia co do kolczykowania świń i zaznacza, że rząd wyraźnie zobowiązał się w tej sprawie wobec Koła polskiego. W sprawie kanału zaś ma wrażenie, że minister handlu ignoruje ustawę, podnosząc kwestję finansowego pokrycia budowy.

Następnie przedstawili szereg spraw krajowych posłowie Tomaszewski, Dębski, X. Żygliński, X. Pastor, Szajer, ks. Lubomirski, Jabłoński, Maślanka.

Następnie Koło uchwaliło wnioski Löwensteina o natychmiastowe przeprowadzenie prób z opalaniem lokomotyw ropą.

Dalej Koło dysygnowało do komisyi urzędniczej Izby posłów Bombę, Germana, Białego, Tomaszewskiego, Bujaka, Starzyńskiego i Petelenza.

Pos. Löwenstein przedstawia imieniem komisyi prasowej następujące wnioski w sprawie ogłaszania sprawozdań z posiedzeń Koła polskiego:

1) Do dzienników podawane będą tylko komunikaty o uchwałach Koła w sprawach mniejszych, natomiast w sprawach ogólno-krajowych będą podawane szczegółowsze sprawozdania.

2) Koło wybiera z pośród siebie komisyę prasową, która poszuka dróg właściwych dla informowania prasy zagranicznej o sprawach polskich. W tym celu opodatkowują się członkowie Koła sami, przeznaczając na ten cel kwotę 20 K. miesięcznie, płaconą przez każdego członka Koła polskiego.

3) Dyrektywa, w jaki sposób prasa zagraniczna ma być informowana, należy do komisyi prasowej Koła.

Po przeprowadzeniu dyskusyji wszystkie wnioski uchwalono. Wybór komisyi odroczono do następnego posiedzenia przed ferjami parlamentarnemi.

PRZESILENIE STREJKOWE.

WIEDEN. Wczoraj przed południem zebrali się mężowie zaufania studentów celem uchwalenia odpowiedzi na wezwanie rektorów, aby odstąpili od strajku. Jak słychać, mężowie zaufania uchwalili wytrwać w strajku, jeżeli prof. Wahrmund nie będzie mógł także w półroczu letniem wykładać w Insbruku.

WIEDEN. Od komitetu strajkowego w Insbruku nadeszła depesza następująca: Mimo rezolucji konferencji rektorów, trwamy dalej w strajku.

Z Gracu, Pragi i Berna Moraw. nadchodzą podobne wiadomości.

BERNO. Wczoraj afiszowano na czarnej tablicy niemieckiej i czeskiej techniki ogłoszenie rektorów do studentów. Wśród studentów panuje zupełny spokój.

PRAGA. Rektorowie czeskich i niemieckich uniwersytetów i technik ogłosili wczoraj obwieszczenie do studentów, zawierające wynik konferencyi rektorów i wzywające studentów do delegowania zastępców dla omówienia tej sprawy. Rektor uniwersytetu czeskiego w swej odezwie zaprzecza wiadomościom niektórych dzienników, jakoby w toku obrad wogóle objawiły się jakieś różnice zdań.

GRAC. Na wezwanie rektora dzisiaj przed połud. zastępcy korporacji wolnomyślnych studentów zjawili się dla rokowań w sprawie podjęcia wykładów na uniwersytecie.

UBEZPIECZENIE na STAROŚĆ.

PRAGA. W interesowanych kołach poselskich zapewniają, że rząd po kilkakrotnych żywych konferencjach ministerjalnych ustalił zasady, wedle których ubezpieczenie to ma być zorganizowanem. Dotyczące przedłożenie rządowe zaprowadza przymus ubezpieczenia dla wszystkich trzech stanów: robotniczego, rolniczego i rękodzielniczego. Ministrowie Ebenhoch, Fiedler, Gessmann i Praszek z wielką energią obstawali przy zdaniu, że ubezpieczenie to musi być rozszerzone także na stan rękodzielniczy i rolniczy, tak dalece, że sytuacja w Radzie ministerjalnej z powodu różnicy zdań, jaka się pojawiła, miała być wprost krytyczną.

Dotyczące przedłożenie rządowe wniesione zostanie w parlamencie podczas sesji jesiennej. Merytoryczne szczegóły projektu będą stanowiły przedmiot osobnych konferencyj ministerjalnych.

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

BUDAPESZT. Sejm przyjął z dyskusji szczegółowej projekt ustawy w sprawie bezpłatności nauki. Trzecie czytanie przedłożenia nastąpi dzisiaj. Następnie toczyła się dyskusja nad projektem ustawy w sprawie popierania hodowli bydła.

PENSJE POSŁÓW w ROSJI.

PETERSBURG. Duma uchwaliła wczoraj, aby zamiast dyet dla członków Dumy, które dotąd wynosiły 10 rbs. za posiedzenie, wyznaczyć stałą pensję 4.500 rbs. rocznie, z czego ma być 20 rbs. odciąganych za każde posiedzenie, na którem dotyczący poseł nie będzie obecny.

WYBORY w PRUSIECH.

BERLIN. Do godziny 6 wieczorem znane były wyniki wyborów do sejmu pruskiego z 165 okręgów wyborczych, w których wybrano 246 posłów. Z tego przypada 79 na konserwatystów, 38 wolno-konserwatystów, 47 narodowych liberałów, 8 z wolnomyślnej partji ludowej, 2 z wolnomyślnego związku, 56 z centrum, 11 Polaków. 1 socjalny demokrata, 2 Duńczyków i 3 bezpartyjnych..

MOWA WILHELMA w DÖBERITZ.

BERLIN. Autentyczność sensacyjnej mowy cesarza Wilhelma w Döberitz nie jest dotąd stwierdzoną. Kiedy „Lokal-Anz." twierdzi, że cesarz nawet w Döberitz nie był, inne dzienniki konstatują wielkie wrażenie mowy w kołach wojskowych, a jeszcze inne zwracają uwagę, że cesarz wobec wojska często w ten sposób się wyraża i słowa: „niech tylko przyjdą" mają znaczenie raczej obronne, jak zaczepne.

WRZENIE w PERSJI.

PETERSBURG. Według doniesień z Erywanu, perscy rewolucjoniści mianowali księcia Bales Saltaneh kontrszachem. Drugim pretendentem do tronu jest książe Sili es Saltaneh.

LONDYN. Jeden z tutejszych dzienników porannych donosi z Teheranu, że onegdaj rozpoczęło się ogólne bezrobocie. Do królewskiego obozu położonego poza obrębem miasta, codziennie napływają nowe siły zbrojne. Parlament wystosował do szacha memorjał, w którym przypomina mu jego obietnice i wylicza szereg wypadków złamania konstytucji, a w końcu prosi szacha o współdziałanie celem przywrócenia zaufania ludu.

Z KORTEZÓW PORTUGALSKICH.

LIZBONA. W Izbie deputowanych toczyły się obrady nad ustawą w sprawie zaliczek danych domowi królewskiemu. Zwolennicy Alpoina, przerywali ministrowi skarbu podczas jego mowy, wszczynając wrzawę tak, iż prezydent musiał posiedzenie przerwać i odroczyć do jutra.

ALFONS XIII.

SARAGOSSA. Wczoraj wieczorem odbył się bankiet na cześć króla, który w czasie bankietu wyraził zadowolenie z powodu obecności francuskiego ministra handlu Cruppy. Jeżeli Francja i Hiszpania przed 100 laty walczyły ze sobą, to dzisiaj łączy je węzeł serdecznej przyjaźni. Wieczorem odjechał król wraz z rodziną z Saragossy.

Z MAROKKA.

PARYŻ. Do „Matina" donoszą z Tangeru, że stu jeźdźców Muleja Hafida napadło pod El Ksar na oddział wojska sułtana Abdula Azisa, oraz zabrało do niewoli i zabiło sprzyjającego francuzom szeryfa Mahi-ed-Dina. Mieszkańcy El Ksaru uznali Muleja Hafida za sułtana.

WIEDEŃ. Cesarz będąc wczoraj obecnym przy otwarciu domu podrzutków, zwrócił się do prezydenta Izby dra Weisskirchnera z zapytaniem, dla czego dyskusja budżetowa trwa tak długo. Dr. Weisskirchner odpowiedział, że w Izbie zasiada przeszło 300 nowych posłów, którzy czują potrzebę wypowiedzenia się. Cesarz odparł na to: Spodziewam się, że ta fala mów, nie będzie trwała zbyt długo.

PRAGA. Zmarł tu prof. matematyki na czeskiej politechnice Karol Pelz.

PRZEMYSŁOW. Zmarł tu poseł do parlamentu, prezydent ze starszeństwa reichstagu Winterfeld Menkin.

Ceny targowe z dnia 16 czerwca r. b.

za 100 klg.

Pszenica biała	od	23 —	do	24·80
„ czerwona i żółta	„	22·80	„	23.50
„ węgierska	„	24 —	„	24.40
Żyto krajowe	„	18 20	„	21.00
„ węgierskie	„	21·—	„	22.00
Jęczmień na krupy	„	14·20	„	15·—
„ browarny	„	—·—	„	—·—
„ słowacki	„	—·—	„	—·—
„ na paszę	„	12·60	„	13 60
Owies z opłatą akcyz.	„	14·90	„	16·50
Proso	„	14·—	„	14·80
Jagły	„	24·—	„	26·—
Tatarka	„	17·20	„	18·60
Kukurydza	„	15 60	„	16 10
Groch	„	22 50	„	29·—
Fasola	„	16·—	„	26·—
Wyka	„	13.50	„	14 60
Rzepak zimowy	„	—·—	„	—·—
Koniczyna nasienna czerw.	„	—·—	„	—·—
„ „ biała	„	—·—	„	—·—
Tymotka	„	—·—	„	—·—
Esparsetta	„	—·—	„	—·—
Soczewica	„	20.—	„	40·—
Słoma	„	7·20	„	8·40
Siano	„	8·—	„	9 20
Koniczyna pastewna	„	10.80	„	12·—
Ziemniaki	„	3·—	„	4·—
Jaja	kopę	2·90	„	3·40
Masło	1 kg.	2·—	„	2·30
Spirytus na 75° Tralesa	1 hl.	—·—	„	210·—
„ „ 95° „	1 hl	—·—	„	170·—

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec O. O. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek rchitektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta

NADESŁANE.



Z WOLAŃSKICH

Bronisława Nartowska

żona Dra medycyny

przeżywszy lat 36, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu d. 16 czerwca 1908 roku.

W głębokim smutku pozostały mąż z dziećmi, matką i rodziną, zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych oraz pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we czwartek dnia 18. b. m. o godzinie 3-ej po południu z domu żałoby pod l. 9 przy ulicy Wiślnej, wprost na cmentarz, gdzie zwłoki złożone zostaną w grobie familijnym.

Msze święte żałobne

odprawione zostaną w piątek dnia 19. b. m. o godzinie 8 rano w kościele św. Anny.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

L. 1009

E

Ogłoszenie licytacyi.

Elektrownia miejska w Krakowie rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na dobudowanie II. piętra na domu administracyjnym oraz na połączenie z tą budową drobne roboty adaptacyjne.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe, arkusze ofertowe otrzymać można w godzinach urzędowych u p. Jana Rzymkowskiego, starszego inspektora Budownictwa miejskiego, który udziela również wszelkich wyjaśnień.

Termin licytacyi upływa z dniem 1 lipca 1908. o godzinie 12 w południe.

Kraków, dnia 15 czerwca 1908.

Elektrownia miejska w Krakowie.